Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok VI KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 1—14 marca 1938 r. Nr. 5

Rewizja poglądów

Czas zastanowić się nad tym, co dały Polsce i jego społeczeństwu zbankrutowane partie o programach przestarzałych i martwych, lub tchnących jałowizną.

Czy idąc dalej tą drogą za wskazaniami tych stronnictw i ich prowodyrów, możemy dojść do uzdrowienia?... Czy możemy się spodziewać ratunku od macherów politycznych? Od tych sługusów partyjnych, lecz nigdy sług Ojczyzny?... Od tych hochsztaplerów i demagogów politycznych?

Nie bądźcie masą, którą panowie ci prowadzili po otumanieniu pięknemi obiecankami, jak bezmyślne dzieci prowadzi się za rękę.

Jesteśmy Polakami i musimy oczyścić polską atmosferę ze zgnilizny wyczynów tych panów!

Józef Kowal-Lipiński.

Na burzliwej fali

Oblicze polityczno-społeczne Francji

Gwałtowne wstrząsy i przemiany, których widownią jest trzecia Republika, wywołują wśród społeczeństw europejskich żywe zainteresowanie. Choć suma opinii jest niekorzystna dla Francji, to jednak uważamy, że skutkiem następczym tych wstrząsów nie będzie zguba Francji, jak wielu pragnie to wmawiać. Oblicze francuskiego życia społeczno-politycznego jest w okresie swego krystalizowania się, w ogniu prób, z których nauczona doświadczeniem zwycięsko wyjdzie i przekreśli zaraźliwą utopię komunizmu. Front Ludowy, który nie jest oparty na wspólnocie idei politycznej, lecz tylko na tendencji, by złamać prawicę, wykazuje poważne braki i tarcia wewnętrzne. Czynnik burzycielski stanowią tutaj komuniści, kierowani rozkazami Moskwy. Praca Frontu Ludowego jest bardzo utrudnioną, bowiem każda z partyj, tworzących Front Lud. pragnie ustawodawstwo po swej linii wytycznej skierować.

Spisek Cagoulardów.

Sensacyjnym błyskiem na horyzoncie życia społ.-polit. ostatniego ćwierćrocza była afera Cagoulardów. Obecnie już nie tylko społeczeństwo francuskie, ale i zagranica urobiła sobie przeświadczenie, że afera Cagoulardów została zainscenizowna przez rząd dla ratowania zachwianego prestiżu. Początkowo społeczeństwo francuskie zostało głęboko poruszone wiadomością o spisku na ustrój republikański i żywym zapłonęło oburzeniem, lecz wkrótce, gdy przekonało się, że puszczane pogłoski o współpracy zagranicy z spiskowcami nie znajdują rzeczowego poparcia, przeszło do porządku dziennego nad tym wyolbrzymionym przez rząd zamachem. Rząd Kamila Chautempsa chciał wykazać swą troskę o ustrój republikański i zdobyć zaufanie społeczeństwa. Cała afera Cagoulardów wykazała ponadto, że rodzi się wśród społeczeństwa zdrowa myśl, by zniszczyć zarazę komunizmu. Zeznania wybitnych i znanych całej Francji ludzi tej miary, jak Delouche, gen. Duscigneur, Pozzo di Borgio brzmiały wręcz sensacyjnie; otóż organizacja Cagoulardów zawiązała się celem przeciwstawienia się projektowanemu przez komunistów zamachowi stanu. Rzeczywiście groźne jest oblicze niebezpieczeństwa komunistycznego, gdy weźmiemy pod uwagę 70 tysięczną dobrze technicznie wyposażoną bojówkę. Afera ucichła, pozostawiając w spadku cały szereg ludzi w więzieniach.

Niespodziewany strajk

Wkrótce później fala strajków nawiedziła ziemię francuską. Strajk pracowników przesiębiorstw użyteczności publicznej zaskoczył rząd, który dążył do załatwienia konfliktów w przemyśle spożywczym i transportowym, a jednocześnie klub parlamentarny partii socjalistycznej zajmował się całym szeregiem spraw ustawodawczych. Strajk był prowokacją komunistów, by obalić rząd Kamila Chautempsa z powodu niezadowolenia z polityki Delbosa. Energiczna postawa rządu, odwołanie się do pomocy wojska zdołało usunąć przeszkodę, której niebezpieczeństwo i zgrozę przedstawił prem. Chautemps w swoim orędziu. Strajki wykazały, że komuniści przeliczytowali swoich sojuszników socjalistycznych w rewolucyjnym radykaliźmie i stanowić będą, niewątpliwie przyczynę rozpadu Frontu Ludowego.

Przesilenia gabinetowe

Parę dni po strajku upada gabinet Chautempsa, z którym odmówili współpracy ministrowie socjalistyczni. Z tą chwilą rozpoczął się w Paryżu wielki targ polityczny, kto ma tworzyć nowy gabinet. Georges Bonnet nie mógł dojść do porozumienia z socjalistami, zaś konstrukcja Leona Bluma jako zbyt śmiała, przez zamiar rozszerzenia Frontu Ludowego musiała upaść, co zresztą sam autor oświadczył, a po dobitym targu Kamil Chautemps objął misję tworzenia gabinetu. Ta misja opiera się na dwóch przyczynach; z jednej strony posiada on nadzwyczajne zdolności manewrowe, a z drugiej strony istnieje niemożność przeprowadzenia mniej legalnej koncepcji rządowej. Oblicze polityczne gabinetu przedstawia się jak następuje: 5 członków należy do lewicy demokratyczno-radykalnej i radykałów społecznych z Chautempsem na czele, 21 posłów radykalnych, z czego 13 ministrów a 8 podsekretarzy stanu, 5 członków należy do socjalistycznej unii republikańskiej oraz dwóch do lewicy niezależnej.

K. -K.

Zgoda

„Zgoda, zgoda, zgoda, zgoda, a Bóg wszystkim rękę poda" twierdził, zdaje się bez rozmyślnej ironii, Aleksander Fredro. Słusznie uchodzi on za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli staropolskiej kultury szlacheckiej. Ten bowiem werset jest obrazem jednej z najbardziej trwałych i najnędzniejszych, cech charakteru polskiego — **dążenia do zgody za wszelką cenę.**

„Nie mówimy do ludzi — **„podnieście się ku zgodzie, ale „skłońcie" się ku zgodzie. Widać więc, że do zgody potrzeba pewnego upokorzenia się pod prawidła do rozumu wyższe".**

Tak twierdzi Mickiewicz, który słusznie uchodzi za najwybitniejszego przedstawiciela polskości w poezji. **Niestety owe prawidła od rozumu wyższe, zwykle mają na imię słabość.**

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje" — twierdzi przysłowie. Przysłowia są, jak wiadomo, mądrością narodów (np. „co się ususzy, to się wykruszy"). Tę mądrość słyszy się ciągle w kółko.

Zgoda jest święta i budująca. Dla świętej zgody... stworzono liberum veto, żeby wszyscy ludzie się... skłaniali.

(W. Wasiutyński: Z duchem czasu).

Sprawa austriacka

Ostatnie dwa tygodnie w błyskawicznym tempie przyniosły nam ważne wydarzenia polityczne. Nagłe przesunięcia i zmiany wskazują na to, że na osi Rzym-Berlin i na linji Londyn-Paryż na coś się zdecydowano. Niezapowiedziane spotkanie kanclerza Hitlera z kanclerzem Schuschniggiem w Berchtesgaden — przyjęte pierwotnie z wielkim optymizmem przez prasę państw zachodnich — wywołało szereg alarmujących komentarzy. W wyniku konferencji nastąpiła rekonstrukcja gabinetu austrackiego, do którego weszło m. in. 4 zwolenników narodowego socjalizmu oraz udzielono amnestii przestępcom politycznym.

Z treści komunikatu dowiadujemy się ponadto, że **austriaccy socjaliści otrzymują możność legalnej działalności w ramach „Frontu Patriotycznego" i innych austriackich instytucjach. Ta działalność może wszakże rozwijać się na gruncie konstytucji, która wyklucza istnienie partyj politycznych, podobnie jak dotychczas. Ze strony Rzeszy będą wydane zarządzenia, które uniemożliwią wtrącanie się władz partyjnych do stosunków wewnętrznych austriackich, aby w ten sposób przyczynić się do dalszego pokojowego rozwoju stosunków".**

Wejście narodowych socjal. do rządu austriackiego, słusznie oceniane, jako bezsprzeczne zwycięstwo polityki Hitlera, w zestawieniu z treścią lakonicznego komunikatu nieupoważniałoby nikogo do wyciągania daleko idących wniosków. Nowy układ stosunków politycznych w Austrii jest tylko objawem wtórnym — wyrazem zawartego układu z 11 lipca, 1936 r. i konkretnych propozycyj spotkania w Berchtesgaden. Zaryzykować by można twierdzenie, że ogólny sens spotkania w Berchtesgaden mógł mieć na celu uspokojenie Europy co do zamierzeń niemieckiej polityki. Ba, podobno nawet Hitler dał Schuschniggowi „gwarancje" niezależności Austrii. Podkład psychiczny Niemiec, który można wyczuć raczej, niż rozumieć upoważnia nas do tego, by twierdzić, że uczyniono zdecydowany krok na drodze do połączenia Austrii z Trzecią Rzeszą. Niemcy rozpoczęły uprawiać intensywną politykę „Anszlussu na zimno". Wachlarz przeróżnych pogłosek, wymienić tu chociażby żądania Niemiec wobec Austrii przystąpienia do osi Rzym—Berlin, współpracy w dziedzinie polityki wewnętrznej z narodowym socjalistami, polityczne i gospodarcze przystosowanie Austrii do Rzeszy, przystosowanie polityki zagranicznej, wyrzecenie się tendencji powrotu Habsburgów i t. d. — może wcześniej czy później ulec realizacji, jeżeli oczywiście Niemcy nie napotkają na zdecydowany opór i sprzeciw, których dotychczas brak. Berlin do do realizacji idei „Wielkich Niemiec", przyznać trzeba, że zabrał się umiejętnie i wybrał moment odpowiedni — kiedy Anglia i Francja „unieszkodliwione" na Dalekim Wschodzie, morzu Czarnym i w Hiszpanii nie mogą się zdobyć na czyn. Dlaczegoż zręczna próba przeprowadzenia „Anschlussu" nie wywołała zdecydowanego oporu kanclerza Schuschnigga? Zanim sformułujemy odpowiedź stwierdzić muszę, że kanclerz Austrii postąpił bardzo rozsądnie, wykazując wielki rozum polityczny i doskonałą znajomość układu sił politycznych w Europie. Wszelkie zarzuty kół politycznych są nieszczere. Bowiem do obecnej ewolucji sytuacji międzynarodowej przyczyniła się tylko krótkowroczna i nieumiejętna polityka dużych mocarstw. Wracajmy do rzeczy. Fakt zresztą politycznej solidarności Włoch z Niemcami, największe dla niepodległości Austrii niebezpieczeństwo odchylił bramy dla wpływów niemieckich. Jednakże wiele jest danych, by sądzić, że nad Dunajem w najbliższej

przyszłości rozegra się gra między Włochami a Niemcami. Trwałość osi Rzym—Berlin okazać się może jako bardzo problematyczna. Włochy grają na zwłokę, doradzając Austrii pozorną ustępliwość. Chcąc uzyskać swobodę ruchów, postanawiają kłopot afrykański zwalić Żydom, tworząc w Abisynii państwo żydowskie, a porozumienie z Anglią wielce ułatwić może likwidację wojny w Hiszpanii, no, i angielski kredyt podreperuje ciężki stan gospodarczy Włoch. Wiele danych, że Włochy pozornie tylko rezygnują z wpływów w Europie naddunajskiej. Wątpić należy, by Rzym pozwolił na współdziałanie jugosłowiańsko-niemieckie, na zagrożenie swych interesów, a co najważniejsze rezygnację swego programu w sprawie austriackiej. Austria? — może i musi przede wszystkim i jedynie liczyć na własne siły.

C-k.

Jak się przedstawia sprawa uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie

(Korespondencja własna).

Lwów, w lutym 1938.

Społeczeństwo ukraińskie zaczęło ostatnio silnie wysuwać żądania utworzenia uniwersytetu ukraińskiego. Jaka jest motywacja tego dziwnego bądź co bądź żądania? Punkt, nad którym najwięcej prasa ukraińska się rozwodzi, to rzekomo krzywdzące ustosunkowanie się polskich władz uniwersyteckich tak co do przyjmowania Ukraińców na wyższe uczelnie, jak i co do pomocy w trakcie studiów. Otóż tego rodzaju zarzut jest najwyższą bezczelnością. Bo przecież Ukraińcy studiują (w przewadze — przyp. red.) nie gdzie indziej, tylko we Lwowie, a na lwowskich uczelniach nie tylko Ukraińców się nie prześladuje, ale wręcz przeciwnie idzie się im na rękę do tego stopnia, że wywołuje to rozgoryczenie wśród studiujących Polaków. **Udzielanie pożyczek, odroczeń, opłat i innych zapomóg załatwiane jest przez władze szkolne wysoce objektywnie.** Słyszałem z ust studenta Politechniki zdanie, że trzeba będzie chyba zmienić wyznanie na grecki obrządek, aby mieć pewność, że jego podanie będzie rozstrzygnięte w sensie dodatnim. To zdanie rozgoryczonego studenta Polaka jakieś odmienne rzuca światło na „krzywdy" ukraińskiej młodzieży studiującej. A nie jest to bynajmniej sąd jednostki, bo cała młodzież polska zdaje sobie sprawę z tego, **że specjalnie tutaj, na wschodnich rubieżach mniejszości mają w praktyce większe prawa obywatelskie, niż gospodarz kraju i to na wszystkich prawie odcinkach życia społecznego.**

Co do przyjmowania Ukraińców na wyższe uczelnie, to we Lwowie nie można przy najsilniejszych nawet chęciach zauważyć, by Ukraińców nie przyjmowano z racji ich narodowości. Jeżeli są ograniczenia w przyjmowaniu kandydatów, to o przyjęciu decyduje tylko egzamin wstępny. Jeżeli ktoś nie wykaże minimum wymaganych wiadomości, to nie może mieć do nikogo pretensyj, a robienie z nieuków bohaterów czy pokrzywdzonych owieczek jest zwyczajnym zawracaniem głowy.

Bo, gdyby Ukraińców celowo nie dopuszczono na wyższe uczelnie, to czy mogłoby na Oddziale Rolniczym Politechniki być przeszło 60% mniejszości? Przecież wystarczyłoby przyjąć wszystkich zgłaszających się Polaków, a dla Ukraińców nie byłoby już miejsca. Więc i te twierdzenia są zwyczajnym absurdem.

Niestety, ale we Lwowie Ukraińcy mają doskonałe warunki studiów **i gołosłowne wydymanie nieistniejących krzywd jest niczym innym, jak brudną próbą tumanienia społeczeństwa, że niema innej rady, jak ukraiński uniwersytet, któryby zaspokoił ukraiński „głód studiów".** „Kłamcie, ile się da, zawsze coś z tego zostanie " — hasło ukraińskiej polityki prasowej ukazuje się ciągle w nagiej rzeczywistości, a mimo to społeczeństwo nasze albo zgoła nie reaguje na to, albo reaguje bardzo słabo — przeważnie zajadając masełko z czerolistną koniczyną lub inne produkta „Masłosojuszu", przymyka oczy na niebezpieczeństwo wojującego kłamstwami ukraińskiego nacjonalizmu.

Budzą się jednostki, budzą się mniejsze grupy do walki na wszystkich frontach życia ze zorganizowaną kampanią ukraińską, ale czy ogół nie zbudzi się za późno, kiedy przebudzenie zbyt będzie bolesne?

Stanisław Szczepan

Warszawa... Warszawa!!! Warszawa???

Na widowni i przed ekranem

(Korespondencja własna)

Dawne to czasy, kiedy widownie teatrów warszawskich zapełniała do ostatnich miejsc publiczność. Teraz w stolicy zapanowało wszechwładnie kino. Wiele przyczyn na to wpłynęło: **„Kino jest tańsze, kino daje złudę rzeczywistości, do kina nie trzeba się ubierać, nie trzeba oddawać do szatni palta, kapelusza i laski; w kinie niema przerw, w czasie których by zapalano światła. Nikt się nam nie przygląda; wchodzimy na salę, światło gaśnie po chwili i nie zapala się aż do końca seansu".** Wszystko to na pozór błahostki, można by sądzić, że nie mające wpływu na tę ucieczkę publiczności z teatrów, a jednak przeciętny inteligent warszawski zapytany, kiedy był ostatnio w teatrze, długo waha się z odpowiedzią, długo przypomina sobie, ale za to na każdym kroku sam pyta: **„...a był pan na tym filmie? Prawda? wspaniały! A jak się panu podobała ostatnia kreacja Flynna?"** Kiedy się będzie chciało wyciągnąć od niego, czemu omija teatr, wymówi się właśnie ową **„laską, kapeluszem, ubieraniem się i niezapalaniem świateł".**

Gdyby tak jednak głęboko zapuścić sondę, można by i w czym innym znaleźć przyczyny pustki, jaką często świecą warszawskie teatry, mimo, że jest ich wszystkiego 10, nie licząc trzech rewiowych i jednego dla dzieci, podczas gdy przed kasami 58-iu kin stolicy dzień w dzień widuje się długie, długie ogonki.

Czasem na łamach jakiegoś tygodnika, rzadziej dziennika, wykazuje się bolączki naszych teatrów stołecznych. Są to jednak drobne wzmianki, jakieś nieśmiałe próby krytykowania stosunków, panujących w tej dziedzinie życia kulturalnego. Większość czytelników, takich szczególnie, którzy zwracają uwagę tylko na artykuły, o dużym, tłustym tytule, nie zauważa tych wzmianek. Cicho jest wogóle o tej sprawie, a tu należało by krzyczeć, należało by głośno bić na alarm: **„Uzdrawiajcie teatr, bo inaczej mu zamrzeć przyjdzie!".** Trzeba było dopiero skandalu na miarę tego, jaki miał miejsce w Operze, trzeba było strajku nieopłaconego personelu, aby ogół mógł się dowiedzieć co nieco z za kulis teatralnych.

Jak tu wymagać, by skomplikowany motor teatru szedł składnie, gdy maszynista głodny, kiedy głodny statysta, bo im od miesięcy pensji nie wypłacono.

— **„Jakżeż to więc? Aż tak źle z Operą?"** — spyta ktoś nieświadom. Tak!" Z Operą źle! Deficyty... deficyty...? z roku na rok deficyty, a przecież nie można powiedzieć, by publiczność polska nie lubiła muzyki, wystarczy pójść na konkursy muzyczne, wystarczy pójść do Filharmonii, do Konserwatorium na piątki muzyczne: pełno, nadkomplety nawet, jeśli jakaś atrakcja. A w Operze pusto i dziwić się niema czemu. Trzyma się ona kurczowo „żelaznego repertuaru", od lat nie zmienia dekoracji. Dziś widzi się „Carmen" w tych samych ramach dekoracyjnych, w jakich się ją widziało cztery, a może więcej, lat temu. **Siły śpiewacze co lepsze, uciekają w świat na dalekie loty, bo Opera nie może im dać ani warunków materialnych, ani możności dalszego kształcenia się i rozwijania.** Tak więc pozostają albo ci, którzy byli kiedyś sławami, albo ci, którzy będą. Można by nawet z tego materiału, który pozostaje, przy naszych dekoratorach, stworzyć widowisko chociażby tylko miłe. Cóż, kiedy w Operze zawsze coś musi szwankować, to się błękitny lazur południowego nieba pomarszczył, to znowu w „Pajacach", jeszcze nie spłynęła kurtyna po pierwszym akcie, a już część cyrku jedzie na linach w górę. Znowu ktoś powie: „błahostki", istotnie błahostki, ale właśnie one dodane do owych rzeczy poważniejszych są powodem, że Opera pusta, że tylko wysoko,kilkoro młodzieży, kilku niearyjczyków, że deficyty co roku, że dla ratowania budżetu w Operze (o tempora!) daje się operetki, choć są w Warszawie dwa teatry operetkowe — **„Wielka Rewia"** i **„8.15".**

Przy takim to „Teatrze Wielkim" nie lepiej wyglądają pozostałe, mniejsze. Jedne, traktowane jako przedsiębiorstwo dochodowe, jako warsztat rzemieślniczy, inne, posiadające dobrych aktorów, bez odpowiedniego reżysera, inne wreszcie z wybitnymi reżyserami, w których jednak równie wybitni aktorzy kładą sztuki mistrzów.

W tych warunkach przestajemy się nawet dziwić, czemu zanika u nas forma recenzji teatralnej, t. zw. **„krytyka teatralna", a pozostaje tylko krytyka literacka".** Krytyk nie chce mówić o scenie, nie chce mówić o stronie widowiskowej sztuki, bo musiał by do reszty rozgoryczyć i tak już dość zgorzkniałą publiczność. Mówi więc tylko o walorach, czy usterkach literackich samej sztuki; udaje, że nie wie, że w teatrze obok słuchacza jest się także widzem.

Gdzie się nie obrócić wabi reklama kina; gdzie się nie obrócić ogonki przed kasami. Tłumy wchodzą do neonowych, barwnych wnętrz, a obok, w cieniu, opuszczone teatry. Setki par oczu w każdej sali kinowej wpija się w ekran, **a na smutnych scenach smutni aktorzy grają dla smutnej, bo pustej widowni.**

T. J. J.

Niemiecki wał chłopski nad granicą polską

Wytężona akcja rządów narodowo-socjalistycznych w kierunku umocnienia elementu chłopskiego na terenie wsi niemieckiej dała w minionych 4 latach poważne rezultaty, przyczyniając się ostatnie do poważnego zredukowania pędu ze wsi do miast wzgl. nawet do odwrócenia drogi tego charakterystycznego dla Niemiec powojennych zjawiska, t. zn. do przeprowadzenia akcji powrotu mieszkańców miast do pracy na roli.

Jedną z form tego rodzaju kontrakcji niemieckich czynników rządowych była działalność osiedleńcza, w której ramach dokonywało się tworzenie nowych osad włościańskich względnie umocnienie (powiększenie) gospodarstw karłowatych. W tej dziedzinie mamy w Niemczech do zanotowania na przestrzeni ostatnich 4 lat stworzenie z obszaru ziemi, wynoszącego blisko 50 000 ha, ca 1.500 nowych osad i „umocnienie" ca 6.000 gospodarstw karłowatych. Interesujący w tych cyfrach jest fakt, że na prowincje, graniczące z Polską, przypada ponad 45 proc. obszaru, 40 proc. nowych osad i 25 proc. umocnionych gospodarstw karłowatych. Z faktu powyższego wynika jasno i wyraźnie, że główny wysiłek niemieckiej działalności osiedleńczej na przestrzeni ostatnich 4 lat został położony na stworzenie mocnego wału chłopskiego nad granicą polsko-niemiecką.

Dalszą formą umacniania wsi, zwłaszcza obszarów położonych na wschodzie Rzeszy, jest kierowanie tam z miast Niemiec zachodnich i Górnego Śląska młodzieży, odbywającej t. zw. służbę na wsi (Landdienst) bezpośrednio po absolwowaniu szkoły powszechnej. W akcji tej chodzi czynnikom niemieckim o silniejsze związanie tego elementu miejskiego z wsią i nakłanianie go do pozostania na roli. Wyniki akcji Landdienstu za r. 1937 potwierdzają w dużym stopniu powyższe przewidywania: okazało się bowiem, że na kilkanaście tysięcy młodzieży w r. 1937 ca 80 proc. w różnej formie wiąże się na stałe z wsią. Również i tu trzeba podkreślić, że najwyższy kontyngent młodzieży z Landdienstu osiedla się na pograniczu polsko-niemieckim.

Żywy wał chłopów niemieckich wyrasta powoli nad granicą polską. Zjawisko powyższe nie może być przez Polskę zlekceważone.

Jak Niemcy patrzą na wojnę domową w Hiszpanii?

Płk. Jaenecke w rozprawie „Nauki z wojny domowej w Hiszpanii", określa następująco położenie wewnętrzne w Hiszpanii. „Czerwoni walczą wyraźnymi dla szerokich mas zrozumiałymi hasłami: przeciwko kościołowi, kapitalizmowi i wielkim obszarnikom, którzy rzekomo naród hiszpański od kilku stuleci w zastraszający sposób ssali i dręczyli. Tymczasem Franco i jego generałowie musieli z niczego tworzyć swoją armię. Dzisiaj, uzbrojenie tej armii, mając na uwadze nowoczesne wymogi walki, jest nadal niewystarczające. Do tego należy jeszcze dodać, że dużym balastem dla rządu gen. Franco jest kościół i wielcy obszarnicy z ich starymi grzechami. Jest jasne, że tak kościół jak i obszarnicy, robią wszystko, aby jak najwięcej odzyskać z tego, co stracili. Ten stan ułatwia propagandę czerwonym, co gen. Franco czyni życie... ciężkim".

Głos na czasie

Warto znać pisma, które rzetelnie odzwierciadlają istotny tok myśli, największej warstwy Narodu. **Co myśli, co widzi w obecnej Polsce chłop, czego się domaga, co odczuwa jako ucisk?** Weźmy taki „Zielony Sztandar". Bardzo, bardzo ciekawe:

„Przed krakowskim Sądem okręgowym, toczył się niedawno proces przeciw kilku chłopom z pow. krakowskiego, oskarżonym w związku z sierpniowym strajkiem. Jeden z oskarżonych, Gajoch, składając zeznania, mówił **o politycznym uświadomieniu chłopów**, które w ostatnich czasach poczyniło wielkie postępy. Przewodniczący rozprawy przerwał Gajochowi jego wywody, oświadczając: **„chłop jest od pługa, a nie od polityki"**.

No, no. **Tyle się deklamuje o miłości ludu, tak go uszczęśliwiamy od urzędu, tak, fotografujemy sukmany, radiofonizujemy wies,** — no a o poglądach tego przedstawiciela władzy, wygłoszonych ex katedra, nikt, nic nie napisał. (Prawda, że warto czytać prawdziwą, chłopską prasę?...). No, ale może chłopu istotnie chodzi tylko o „gront", może on istotnie nie jest „od polityki?".

Poczytajmy więc, co o tem piszą... sami chłopi.

„Tak doniosły sprawozdania z rozprawy. Nie **chcieliśmy im początkowo wierzyć, ale skoro nie było sprostowania, wierzyć mamy prawo. I nie tylko wierzyć, ale zdumiewać się, że słowa takie paść mogły z ust sędziego, w czasie rozprawy, a więc w czasie wykonywania czynności urzędowych".**

Po czem idą słowa, jakie słuszne, jakże godne: „Konstytucja, nawet nie dawna, „partyjnikowska", ale obecnie obowiązująca, zawiera przepis, który brzmi:

„Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli".

A cóż to jest interesowanie się państwem i zabieganie o jego dobro? Cóż to jest troskanie się, by nie wyszło na złą i niebezpieczną drogę?... **To jest właśnie to, co się nazywa polityka? Interesowanie się polityką, to interesowanie się sprawami państwa — a to jest nie tylko prawem ale i obowiązkiem każdego obywatela. Im więcej ludzi interesuje się sprawami państwowymi i im głębsze jest uświadomienie polityczne w społeczeństwie, tem szersza i silniejsza jest podstawa, na której państwo się opiera. Kto** zaś tę podstawę usiłuje zwęzić, kto chce liczbę interesujących się polityką państwową ograniczyć, do szczupłego grona „elity", **ten prostą drogą zmierza do osłabienia państwa."**

Powiedziałem: są to słowa godne. Szkoła życiowa, jaką przeszli chłopi nie ułatwiała nabycie godności. **A jednak wobec niesłychanej „szlachetczyzny" pana przewodniczącego (oczywiście, tej szlachetczyzny najgorszej, o której nasi tropiciele szlachetczyzny nie piszą ani słowa....), zachowano tu wspaniałą, imponującą obojętność!** Proszę czytać dalej, te godne, obywatelskie słowa. **Tak, jak mówił przewodniczący, tak mówią warstwy, w których ginie poczucie godności własnej i cudzej. Tak, jak odpowiada „Zielony Sztandar", tak odpowiadać mogą tylko klasy dojrzałe do odpowiedzialności za władzę:**

„Tak nie można, panie sędzio. I tak się nie da. Masa chłopska, stanowiąca 70 procent narodu, narodu tego siła i rdzeń, nie da się już zepchnąć wyłącznie do pługa. Nie da w niczyje ręce monopolu na państwo. Nie wyrzeknie się troski o państwo i zajmowania się sprawami państwowymi, a więc — polityki.

Nie mamy prawa krytykować **wyroku sądowego.** Ale mamy prawo zaprotestowania **przeciw wypowiadaniu przez sędziego w czasie rozprawy poglądów osobistych, które mogą poderwać w szerokich masach już nie tylko zaufanie do danego sędziego, ale i do sądów w ogóle".**

Byłoby dobrze, gdyby nasi Czytelnicy rozważyli pilnie te słowa, wielkiego organu chłopów.

*

Do słów poczytnego pisma „Polityka" musimy dodać, że podobne wypadki dzieją się i na terenie województwa śląskiego. **Czas najwyższy, by właściwi ludzie niektórym „inteligentom" wytłumaczyli, że obywatelskie prawa i obowiązki nie nabywa się tylko z dyplomem akademickim.**

Zaiste, byłoby to dla Państwa wówczas źle, a nawet bardzo źle.

Wielkie bujdy „Polonii" i „Siedmiu Groszy"

Zdaniem **resztek bankrutów** z pod znaku „Stronnictwa Pracy" i „Ch. Z. Z.", nasz ruch zawodowy (Polonia pisze R. R. R.) znów się rozpada. **Widocznie groźni jesteśmy różnym żonglerom i złodziejom grosza publicznego, o ile takimi kłamstwami nas zwalczają.**

Przeciwnie, **prezes i sekretarz oraz większa część członków C. Z. Z. P. w Świętochłowicach o przestąpieniu filii do Ch. Z. Z. nic nie wie.**

W Lipinach nasze oddziały się wzmacniają, a trzeci nowy oddział organizuje nasz zasłużony działacz, F. Podlejski. We wszystkich miejscowościach powiatu świętochłowickiego i rybnickiego nasze oddziały coraz bardziej się wzmacniają i to **przeraża lokai gasnącego światła.**

Wasze bujanie po „chrześcijańsku" napewno wam, przeciwnicy, nie pomoże. Ciekawe, za co ciężki przemysł dał na cele wydawnictw Korfantemu kilka milionów (o czem szeroko pisała prasa). Wiadomo, że **wam, bankruci, mocno zależy na tem, by nasz radykalny program gospodarczy nie został przeprowadzony.**

Pan Dyczka, rzekomy „działacz" (czytaj krętacz) **zadłużył kasę lokalną na przeszło 100,00 zł. i ze składek za grudzień oraz ze znaczków nie mógł się wyliczyć i t. d., i t. d., więc poszedł tam, gdzie znalazł schronienie.**

W C. Z. Z. P. **tępimy bezwzględnie każdego złodzieja grosza publicznego** i sprawę oddamy do Prokuratury. Z naszego ruchu odchodzą tylko jednostki, które odchodzić muszą.

Odpowiedzią naszą na kłamstwa i oszczerstwa „Polonii" i „Siedmiu Groszy" będzie werbowanie nowych członków i zakładanie nowych oddziałów C. Z. Z. P.

Kroczymy wciąż naprzód i prędzej, lub później zlikwidujemy zło, a nasi przeciwnicy sami się na zawsze rozpadną. Ten to los czeka Ch. Z. Z.

Czy to prawda?

Przed nami leży pismo chadeków z Chorzowa, Nowego Bytomia, Lipin i t. d. adresowane do uczestników zjazdu Stronnictwa Pracy, w którym czytamy co następuje:

„Dowiedzcie się i zapytajcie na Zjeździe, dlaczego p. Hanke Hugon jako sekretarz Związków Zawodowych dostarczał Witoldowi Korfantemu bojówkę przeciw strajkującym zecerom. Czy od tego jest sekretarzem Związków Zawodowych, żeby bronił kapitalistów przeciwko krzywdzonym robotnikom.

Wyrzućcie go zawczasu na pysk, bo was wszystkich w pewnej chwili sprzeda.

Na terenie Śląska jest jedna ogólna opinia, że Hanke (Ch. Z. Z.) to najgłupszy sekretarz związków zawodowych i dlatego wypraszają go wszędzie za drzwi. Pewni panowie w Stronnictwie Pracy myślą, że już pojadą do Warszawy po teki ministerialne itp. Skończyć musimy z różnymi figurantami jak Hankowie, W. Korfanty itd. itd. i przyklasnąć musimy Piechulkowi, który rzucił na zebraniu koła Stronnictwa Pracy w Katowicach pytanie, gdzie się podziały stokilkadziesiąttysięcy złotych Ch. D. itd. itd.

Nie zapomnijcie też, że podczas tego strajku w „Polonii" bojówka spała na siennikach posłanych z rozkazu Witolda Korfantego flagami narodowymi, a więc że tym samym Witold Korfanty pozwolił sponiewierać te flagi narodowe, użyć je jako szmaty. Fuj! Hańba!" itd.

O ile powyższe zarzuty polegają na prawdzie, to właściwe czynniki powinne wreszcie radykalnie skończyć z takimi krętaczami i mącicielami w życiu społecznym.

Nasz ruch zawodowy C. Z. Z. P. wszystkich przeciwników zawsze prawdą zwalcza, a nas się oczernia i stara bujdami zaufanie zawiedzonego ludu do C. Z. Z. P. załamać.

Daremny jednak wasz trud, — przeciwnicy!

Najważniejszy problem

W naszym życiu gospodarczym, politycznym i społecznym są pewne problemy, których waga i znaczenie wzrastają z dniem każdym, a których ostatecznego rozwiązania w imię dobra Państwa nie należy długo odwlekać. Do tych zagadnień należy także kwestja żydowska. Zwiedzając jakikolwiek ośrodek miejski na Śląsku, to przekonujemy się niezbicie, że nasze miasta śląskie upodobniają się do rozmaitych Będzinów i Sosnowców. Gdy przypatrzymy się bliżej temu zagadnieniu, dojdziemy do smutnych rezultatów. **Największy udział w bogactwie narodowym posiadają żydzi. Okazuje się, że przy liczbie 3 000 000 żydów posiadają oni 40.5% ogólnego majątku Polski, żydzi zagarnęli handel, przemysł i rzemiosło.** A cóż żydzi wnoszą wzamian za korzystanie bogactw narodowych? A jak przedstawia się udział żydów w zbiorowym życiu państwowym?

Któż w chwilach najcięższych dla Polski oczerniał i zdradzał Polskę? kto w czasie walk o wolność strzelał do polskiego żołnierza? — Kto uchylał się od podstawowych obowiązków względem Państwa, jak np. służba wojskowa, płacenie podatków?

Żydzi!...

Dzięki wysiłkowi ludu śląskiego odzyskaliśmy wolność i zbudowaliśmy ją na zgliszczach i rumowiskach. — **Dziś posiadając własne państwo — chcemy być gospodarzami na własnej ziemi.**

Rozlana krew tysięcy bohaterów śląskich woła do nas wielkim potężnym głosem: Wyzwolić Polskę z niewoli żydowskiej. **Nie po to bojownicy o wolność oddali swe najpiękniejsze dni żywota na ołtarzu Ojczyzny, by dziś w wyzwolonej Polsce żydzi otrzymali przytułek i bogacili się kosztem polskiego świata pracy....**

Żydzi jako element niepewny, tworzący podatny grunt dla agitacji wywrotowej i antypaństwowej utrudniają rzeczywistą konsolidację narodu, gdyż ich celem rozbić i skłócić społeczeństwo polskie... **Rozwiązanie kwestji żydowskiej — to kwestja życia naszych dzieci, przyszłych pokoleń.** Nie możemy dłużej znosić i hodować żydowskich pijawek. **Trzeba nam zorganizowanej siły społeczeństwa, któraby wskazała reszcie narodu drogę wyjścia.** Trzeba podjąć propagandę w kierunku zmiany nastawienia polskiej opinii w tym zagadnieniu.

Amiens.

Najzdolniejszymi wodzami pewnych kulturalnych narodów i największych państw, które ekspansją zadziwiają cały świat, są ludzie, nawet bez dyplomu lub szkoły średniej.

To napewno nie inteligentnie, niektórym działaczom w Polsce „A" wytykać tylko ich „Volksschule" i t. p., bowiem nie każdego stać było na ukończenie „Mittelschule" i „akademische Schule".

Zdobyliśmy mandat!

„Polonia" i „Siedem Groszy" wprowadza swoich czytelników w błąd i opinję fałszywie informuje pisząc, że w Tychach, twierdzy Ch. Z. Z., zbankrutowany związek Ch. Z. Z. (Korfanty, Hanke) zdobył wszystkie 6 mandatów.

Fałsz! Pomimo intryg i znanych metod wyborczych otrzymaliśmy 1 mandat, zrobiliśmy wyłom w tej twierdzy.

Po co tak kłamiecie „chrześcijanie" z Ch. Z. Z.?? Lud wam i tak już nie wierzy. Dowód — fiasko „Stronnictwa Pracy" i rozłam wśród chadeków na Śląsku.

„Pasamon"

Skład Fabryczny: Katowice, ul. Szopena nr. 6
(obok P. K. O.)
Poleca: frędzle, chwasty, sznury, taśmy, borty, pasy wszelkiego rodzaju.

PRZEDŚWIT

DODATEK LITERACKI

Wojciech Ogończyk

Wspomnienie o Rostworowskim

Karol Hubert Rostworowski nie żyje... Jeszcze tak niedawno nikomu nie mogło poprostu przyjść do głowy, że może pomiędzy nami zabraknąć człowieka, który był nietylko wielkim pisarzem, ale i człowiekiem prawego charakteru i złotego serca. Dzisiaj niestety musimy pogodzić się z faktem, że Rostworowski nie należy już do grona ludzi żyjących. Spoczywa na cichym cmentarzu na Salwatorze. Skromnie, jak skromnym było jego życie. **Nie należał do rzędu tych nadętych wielkości, którzy patrzą na wszystkich przez pryzmat swojej chwały, chociaż miał do tego zupełne prawo. Ten, tak skromny w obejściu człowiek, był większym od wielu wielkich.** Dzieła jego, to twory dojrzałe literacko, przepojone nawskroś ideą chrześcijańską. Większość jego twórczości była poświęcona dramatowi, choć w młodości był lirykiem. Jego dramaty: „Kaligula", „Miłosierdzie", „Niespodzianka" i „Judasz z Kariothu" pozostaną na zawsze perłami dramatu polskiego. Specjalnie postać Judasza, odtworzona przez nieśmiertelnego Solskiego, czyni wstrząsające wrażenie. Właściwie postać tę stworzył wielki pisarz dla wielkiego aktora: Rostworowski dla Solskiego. Rostworowski pracował do ostatnich chwil swojego życia. Wyszukiwał młode talenty i popierał je, żeby później nie mówić ze zwątpieniem, jak Juljusz Słowacki w wierszu „Testament Mój"

„Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez
pokolenia...."

Jeszcze tak niedawno brał udział w tych poszukiwaniach jako przewodniczący jury konkursu literackiego I. K. C., który to konkurs odkrył nowy ludowy i niewątpliwie duży talent — Juliusza Kędziorę.

Karol Hubert Rostworowski był nietylko po Stanisławie Wyspiańskim największym dramaturgiem polskim, był także jednym z najwybitniejszych — może najwybitniejszym przedstawicielem kultury polskiej. Dlatego też śmierć jego okryła żałobą całą Polskę — **całą Polskę chrześcijańską.**

We jego ostatniej drodze towarzyszyły mu tłumy, duchowieństwo, dygnitarze, koledzy.

Towarzyszyło mu i serce narodu.

Przebrzmiała pieśń

„Mair Ezofowicz*) „Elizy Orzeszkowej" w świetle współczesnym.

Pół wieku mija, gdy umysły polskie zwróciła ku kwestii żydowskiej tendencyjna powieść Elizy Orzeszkowej „Meir Ezefowicz", której bohaterem i osnową całej akcji jest żyd. Jest to punkt przełomowy w dotychczasowych pojęciach o źródłach tematowych w literaturze polskiej, by wśród kahałów szukać sylwetek do analizy psychologicznej, chociaż typy żydowskie zjawiały się dość często, jako nieodłączne akcesoria życia polskich wsi i miast. Tło, na którym występuje bohater tytułowy jest niezwykłe i egzotyczne. Oto Szybów jest wprawdzie miasteczkiem, leżącym w Polsce, ale jest jakby **oazą cudzoziemską, nic z życiem polskim nie mającą wspólnego!** Poza zetknięciem handlowym nic nie wiąże żyda szybowskiego ze społeczeństwem polskim, które w jego pojęciach urasta do biblijnych „Edomitów"**). Żyd szybowski nie widzi żadnej potrzeby, **by uważać się za Polaka wyznania mojżeszowego,** jest ograniczenie zapatrzony w swą odrębność narodową i religijną. Spontanicznie nasuwa się nam przypuszczenie, że jest to celowa konstrukcja Orzeszkowej, by uwydatnić odrębny sposób bytowania i obcość kulturze polskiej. Wejdźmy w ten zamknięty obręb kultury żydowskiej, **przepojonej wpływami talmudu i ksiąg Kabały, świat przesądów religijnych, dysproporcyj religijnych i kulturalnych,** świat, którego struktura opiera się na węzłach mistyki religijnej. Osnowa akcji, — antagonizm między rodzinami Ezofowiczów i Todrosów — odzwierciadla nam dwa kierunki żydowskie **w stosunku do życia i ustosunkowania do społeczeństw obcych.** Ezofowicze przede wszystkim ich przodek najdawniejszy, Hersz, reprezentuje kierunek szerokiej współpracy z społeczeństwem polskim, przerzucenia się na rolę i wyrzeczenia się oczekiwania **na przyjście Mesjasza,** zaś suchy, ascetyczny i bezwzględny rabi Todros i jego przodkowie — to rzecznicy tradycjonalizmu separacji i walki o swą odrębność. Nas interesuje społeczny charakter tej walki z pominięciem podłoża ambicji obydwu rodów. Charakteryzując poziomy umysłowe i moralne tego społeczeństwa, rozróżniamy w nim rozmaite stopnie. Obok nawierzchniej kultury wielkomiejskiej Witebskich, przez tradycyjną i pełną dostojeństwa Ezofowiczów, poznajemy brud kultury takich Kamionkerów i Kalmanów, którzy żyją wyłącznie **spekulacją handlową i krzywdą bliźniego.** Zarówno uczciwymi kupcami jak podłymi spekulantami i ubogim, wzgardzonym przez wyższe sfery plebsem włada potęga tradycji, której charakterystyczne określenie pada z ust Bera do Meira przeklętego i wypędzonego z miasta w imię naruszonej tradycji. **„Rozum ciągnie w jedną stronę a stara wiara w drugą... Żebyś ty jutro pokazał się tutejszym ludziom, ażeby znowu złości przeciw tobie do serc swych nabrali."**

Na tle tych ogólnych momentów charakteryzujących społeczeństwo żydowskie przedyskutujemy rozwiązanie kwestii żydowskiej według Orzeszkowej.

Dla Orzeszkowej Żydzi nie są rasą podłą, wstrętną, godną pogardy i nienawiści, lecz społeczeństwem złożonem, jak każde z ludzi: **dobrych, złych, zacnych, podłych, altruistów.** Widzimy więc, że nie jest to ideolizowanie żydów, oczernianie ich, lecz wyłącznie potraktowanie obiektywne. W myśl wywodów Orzeszkowej droga oświaty, współpracy i równouprawnienia społeczno-politycznego prowadzi ku pomyślnemu rozwiązaniu zagadnienia żydowskiego z korzyścią obydwu narodów. Postulaty są wspaniałe, lecz z całego Szybowa tylko Meir pojmuje je i rozumie, wytwarzając na tle swego środowiska znienawidzoną przez ogół żydowski **atmosferę wyjątku.** Słusznie ktoś mógłby usprawiedliwić to nastawienie do **Meira** oskarżeniem Orzeszkowej, skierowanym w stronę społeczeństwa polskiego:

„Bądźmy sprawiedliwi! Rabbi Izak Todros byłby najpewniej wielkim człowiekiem, gdyby nigdy nie istnieli ci, którzy, posługując się ogniem, torturą i stokroć sroższą od nich — pogardą, zbudowali dla plemienia jego, aż do dalekich, dalekich w przyszłości pokoleń, ciasne, ciemne, trwóg i niechęci pełne — moralne i umysłowe ghetto!" Lecz jak my gospodarze Ziemi ustosunkować się mamy do przybyszów — intruzów, którzy nie poczuwają się do obowiązków poznania naszej kultury, oddzielając się od nas swym materialistycznym talmudem, **pod wpływem którego psychika żydowska pojmuje dobro społeczne przez pryzmat swej odrębności.** Nic na swej mocy współczesnej nie stracił cytat z **„Meira Ezofowicza": „Ty Berze zapomniałeś, że zakon izraelski nie tylko na tych dziesięciu przykazaniach stoi, co je Mojżesz na górze Synaj od Pana usłyszał, ale jeszcze i na 613-tu, które wielcy tenaici, amoraici, gaonowie i rabini w talmudzie zapisali. My posłusznymi powinniśmy być, nie dziesięciu, lecz 613-tu przykazaniom, a Meir talmudowych przykazań wiele naruszył. Największy grzech jego jest ten, którego on dopuścił się dzisiaj. On brata swego Izraelitę, przed cudzym człowiekiem oskarżył, głowę jego wielkim niebezpieczeństwem poddał i naruszył jedność i przymierze izraelskiego ludu!"**

Tak więc Meir przez działanie celem udaremnienia zbrodni żyda Kamionkera został przez społeczność żydowską uznany za rengata i wroga. Współcześnie żyd już wyszedł z kajdan ciemnoty, zdobył znaczenie społeczno-polityczne w oparciu o potęgę pieniądza, **lecz nie myśli iść po linii współpracy,** wyodrębnia **się silnie narodowo, kontynuuje większy szowinizm i nastawia się bojowo i zachłannie w stronę społeczeństwa polskiego.** — Żydzi w naszym organizmie państwowym nie żyją już w stworzonym przez nas, jak to wywodzi Orzeszkowa, moralnym i umysłowym ghetto, przechodzą wszystkie wspólne nam stopnie rozwojowe, a jednak nieuchwytną jest platforma porozumienia wobec zasadniczych różnic krwi i kultury oraz racjonalnego i słusznego stanowiska gospodarzy ziemi polskiej.

*) Nakł. Gebethnera i Wolfa str. 199 zł. 3,60.
**) nieprzyjaciel żydów.

Wojciech Ogończyk

Miłość, która uleciała...

Szkic literacki.

Monotonny rozgwar stacyjny ... Ostre świdrujące mózg gwizdki parowozów ...

Tak jeszcze nie dawno ... Poznał ją u znajomych. Poczuli do siebie odrazu uczucie, które było czymś więcej niż sympatia. — Pamiętasz, jak Jaś śmiesznie wyglądał w tym czerwonym, dżokejskim kostiumie?? Ha! Ha! -- śmiał się wtedy szalenie. — Tak zabawnie wyglądała z tą rozbawioną minką. Bardzo jej było do twarzy w jasnej, odsłaniającej duży dekolt sukience. Potem biegali po łące, trzymając się jak dzieci za ręce. Pamiętał. Tak samo jak dzisiaj dzień znużony konał po trudach skwarnego południa. Tylko jakże inaczej wyglądała ta chwila. Wprawdzie Hanka miała także łzy w oczach, ale tamto były łzy szczęścia. Teraz??... Teraz to szczęście odpłynie — rozwieje się a jego życie, stanie się znów takie jednostajne, takie miarowe, jak tykanie starego rzeźbionego zegara.

— Żegnaj Henryku ...

—Żegnaj Haniu ...

— Chwile, które spędzili razem, były zbyt piękne, zbyt szczęśliwe, aby mogły się kiedykolwiek powtórzyć. Zbyt wiele szczęścia, każe zawsze bowiem przypuszczać, że przyjdzie coś, co to szczęście zdruzgoce, zniweczy.

— Ze zgrzytem buforów pociąg ruszył. Z okna powiewał jeszcze chwilę biały kwadrat chusteczki ... Potem znikł jak sen. Ba! czyż życie, miłość, poezja, czyż to nie jest wszystko sen?? ...

— Powlókł się do domu.

— W doniczkach więdną georginie. Czuł podświadomie, że te więdnące kwiaty to symbol miłości, która także zwiędła. Miłości, która uleciała ...

A może mu się tylko zdawało?? ...

✻ IDALO ✻

najskuteczniejszy środek do tępienia prusaków, karaluchów, baśki, a dla ludzi i zwierząt nieszkodliwy.

2 paczki 1 zł. — Zamawiać:

IDALO

skrz. poczt. Godula Śl.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. — **Ogłoszenia:** Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny. — Redaktor odpow.: Józef Szczepański.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.